Nr. 140. **We Lwowie Piątek dnia 21. Maja 1897 r.** **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Syonizm.

Od jednego z zacnych żydów, który pomimo tego. że jest żydem, wbrew teorjom syonistów i *Przyszłości*, jest Polakiem i kocha tę ziemię. na której się urodził i wychował, otrzymujemy następujące cenne uwagi o syonizmie i syonistach:

Tarnów 19. maja.

W Tarnowie dziś wielkie święto, wielka uroczystość w narodzie żydowskim: „zlot" syonistów. Wystarczy sobie przypomnieć historję tego dziwacznego ruchu by pojąć, co znaczyć ma pierwsze walne zgromadzenie syonistów, zwołane do naszego miasta celem ukonstytuowania się. Wybryk ten fantazji kilku żydków, nie mogących w inny sposób dać się poznać na szerokiej arenie życia publicznego, doznał pod wpływem ścierających się prądów w żydowskim obozie przeobrażenia stanowczego. Syoniści dotychczas operowali na podstawie podwójnego programu: zagranicznego i krajowego.

Zagraniczne mrzonki, jak kolonizowanie Palestyny, podniesienie rolnictwa tamże za pieniądze wybierane od najuboższych żydów galicyjskich, przygotowanie terenu do wskrzeszenia państwa żydowskiego wedle recepty Teodora Herzla, należą do dziedziny patologji. Utopijne marzenia ideologów o wiecznym pokoju, o ogólnej szczęśliwości ludzkiej, o powszechnem bogactwie są wobec tego programu syonistów istną formułą matematyczną. Ale program to w gruncie rzeczy nieszkodliwy.

Innym był program wewnętrzny. Żydzi są narodem. Dogmat ten powtarzany do przesytu na wszystkich zebraniach, głoszony w *Przyszłości*, jest w naszych stosunkach szkodliwym dla kraju, a głównie dla żydów. Aspiracje „narodowe" żydów wymagałyby traktowania ich jako trzeciego w kraju narodu, w szkole, urzędzie i życiu publicznem. „Narodowy" żyd, nie będący ani Polakiem ani Rusinem, miał prowadzić politykę oddzielną... żydowską, a więc nie krajową. Łaskę świadczyli syoniści narodowi, że przyjęli do programu popiera ie spraw krajowych. I wielka była radość z tego programu. Uświadomiono bowiem ciemne masy narodu, pouczczono je o posłannictwie dziejowem, wszczepiono w nie poczucie narodowe, jednem słowem z motłochu pogardzanego zrobiono na prędce naród... na papierze.

Rozsądniejsza część żydów program ten odrzuciła. Nietylko cała inteligencja, ale i starowiercy wyparli się wszelkiego spólnictwa ze syonizmem, który jest ostatnim wyrazem separatyzmu żydowskiego. Syonizm — to abdykacja żydów ze wszelkich praw obywatelskich. Syonizm — to hasło do zwalczania żydów na wszystkich dziedzinach życia publicznego, syonizm — to sztandar antisemityzmu. Spostrzegli się snać pionierzy palestyńscy, że narody w kraju zamieszkałe nie są zachwycone przybytkiem nowego narodu i schowali cały program wewnętrzny, krajowy, do kięszeni, a natomiast uprawiają dziś kolonizację Palestyny. Stowarzyszenie to w dzisiejszym swoim ustroju apelować musi do rasowych i religijnych instynktów najciemniejszych warstw proletarjatu żydowskiego. Uprawiają panowie syoniści żargon żydowski, bo tylko nim porozumiewać się mogą ze swymi adherentami. Wkrzesili naukę hebrajszczyzny i w miarę wywołania kultury specyficznie hebrajskiej, odstręczają masy żydowskie od uobywatelenia się, od przyswojenia sobie skarbów języka i literatury polskiej. Syonizm ma wybitne tendencje polityczne. Odwrócenie uwagi żydów galicyjskich do ojczyzny palestyńskiej, — to uniemożebnienie wytworzenia z nich obywateli myślących po polsku, współczujących z krajem i przepełnionych jego ideałami. Jeżeli na zebraniach syonistów brzmi tylko nuta palestyńska, to gdzież miejsce dla pieśni polskiej? Jeżeli święci się pamiątki historyczne Judy Machabeusza, pogromy Asyrji i inne zwycięstwa żydów w zamierzchłej przeszłości, to na pamiątki 3. Maja, Mickiewicza, Racławic, niema miejsca, ani gruntu podatnego. To też oburzenie zdrowej opinji kraju przeciw garstce fanatyków, przeciw klice ambitnych żydomanów, jest ogólne. Kraj nasz wymaga zespolenia wszystkich sił, a nie rozbijania się na atomy. Kraj potrzebuje patrjotów, a nie rudimentów azjatyckich państewek.

Radykalny ten ruch ultrażydowski przybrał jeszcze radykalniejszą barwę w Tarnowie. Panowie syoniści dr. Salz, Bromberg i Schwager maszerowali podczas ostatnich wyborów do rady państwa na czele hufców socjalistycznych.

Rozbić koło polskie, wprowadzić radykalne żywioły, negujące wszelkie podstawy ruchu narodowego polskiego i współczesnego, to dalsza konsekwencja separatystycznych zachcianek naszych syonistów.

Zwalczano też kandydaturę dr. Rutowskiego, forsowano na posła z V. kurji socjalistę Sulczewskiego, a w końcu wybrali posłem kandydata, który uchodził dotychczas za antisemitę, a to wszystko dlatego, by pokazać niezawisłość od Polaków.

Dziś znowu zebrała się ich spora ilość, by w Tarnowie radzić o uszczęśliwieniu żydów. Nie wiemy, co uchwalą. Z programu, pisanego oczywiście po niemiecku, bo syoniści są trzecim narodem w kraju, poznajemy nasze wielkości. Ani jedna wybitna osobistość, ani jedno nazwisko, znane w kraju cośkolwiek, nie figuruje między zwołującymi, lub referentami. Wielkości te, rekrutujące się z młodzieży akademickiej, błądzącej po manowcach radykalizmu, oraz kilku obskurnych, małomiasteczkowych żydków, miały pretensję, by tutejsze przełożeństwo oficjalnie „delegatów" przyjęło i wzięło udział w bankiecie dla reprezentantów tej zbawczej idei. Z zadowoleniem dowiadujemy się, że nad tą całą sprawą przeszło przełożeństwo zboru do porządku dziennego, motywując uchwałę swą tem, że uważa syonizm za szkodliwy. Byłoby na czasie i w interesie ogólnym, gdyby inne reprezentacje gmin izraelickich publicznie wyparły się wszelkiego związku z tem najnowszem proroctwem malkontentów, szkodzących krajowi, a najbardziej tym, którym wrzekomo chcą służyć.

J. G.

Uczeni o żydach.

(*„Mowy żydowskie" — A. Szmakowa*).

III. „Niedokładna sama przez się — powiad Rénan — rasa semicka nie posiada, ani sztuk plastycznych, ani racjonalnej wiedzy, ani filozofji, ani życia politycznego, ani ustroju wojskowego. Nigdy ona nie pojmowała postępu tak, jak my go pojmujemy; wśród niej niema ani wielkich, trwałych państw, ani samowiedzy państwowej. Kwestje arystokracji, demokracji i federalizmu, w których spoczywa cała tajemnica i sam klucz historji narodów aryjskich, nie posiadają dla semitów żadnego znaczenia. Co się tyczy ich małego wykształcenia pod względem wojennym, to jest ono zawarunkowanem stanowczą ich niezdolnością do dyscypliny i odpowiedniej organizacji".

„Przedstawicielami azjatyzmu w Europie — świadczy z kolei Wahrmund — są głównie żydzi. Jako *nomadzi* uosabiają oni sobą, w stosunku do dobytku osiadłego stale na miejscu rolnika, *pierwiastek rewolucyjny*, są fermentem zgnilizny i zniszczenia. Jako *semici*, dyszą nienawiścią do nas *Jndo-germanów*. Jako spadkobiercy i przedstawiciele *punizmu*, oni w sobie sami zawierają zasadę zmienienia swobodnej działalności na *niewolniczą* pracę pod knutem. Nareszcie, jako wyrosły przed naszą erą i zbudowany na swej *narodowej wyłączności* sojusz ograniczenie teokratyczny, żydzi tworzą wprost negację ideałów chrześcjaństwa".

Znakomity Capefigue sądzi w ten sposób: *„Saint-simonizm* i *judaizm* zgadzają się pod tym względem, że obydwa dobijają się szczęścia. Podczas jednak gdy pierwszy w tem dążeniu rządzi się namiętnością, dyszy poezją i tworzy teorje, które mogłyby podnieść *ludzkość*, wyłącznym celem drugiego jest zabór świata *realnego*, spekulacja i zysk swej własnej kieszeni. Pierwszy raduje się na blask złota i pragnąłby to zjawisko przyrody objaśnić odbijaniem się od kruszcu jaskrawych promieni słonecznych, drugi zupełnie jest zadowolony, gdy mu się uda wsunąć dukata do kieszeni, nie zachwycając się wcale jego blaskiem. Czy dukat ma swoją *wagę* — oto główna kwestja, określająca całe dalsze zachowanie się żydowstwa i rządząca jego pojęciami."

„Ani na protestantów, ani na katolików — powiada Napoleon I-szy — nie słychać tylu skarg, co na żydów. Dlaczego? Jedynie dlatego, że szkoda, jaką wyrządzają, nie kryje się w jednostkach żydowskich, lecz w socjalnym ustroju tego narodu. Żydzi — to chmara gąsienic i szarańczy, która wszystko na ziemi pożera... To stado kruków, szarpiące padlinę... Widziano ich naprzykład po bitwie pod Ulmem, gdy się zjawili ze Strassburga w celu zakupna u maroderów tego, z czego ci ograbili rannych i zabitych".

Nie zapominajmy, iż Napoleon I. był nadzwyczaj toleranckim, a w szczególności chciał z żydów zrobić przyzwoitych obywateli państwa.

„Semita był zawsze faktorem, szukającym zysku — powiada A. H. Sayce — a już od samego początku zajęciem jego było nie zachwycanie się wytworami ludzkiego ducha", lecz handel nimi".

„Jeżeli dla żyda może jeszcze istnieć *fizyczna* niemożliwość, to *moralna* niemożliwość w jego oczach nie istnieje wcale — powiada Toussenel. — Żyd nie wstydzi się walać w jakiemkolwiek wstrętnem błocie, aby tylko powiększyć swój majątek; nie uważa on żadnego zajęcia za hańbiące, gdy ma nadzieję wyciągnąć ztąd jakikolwiek zysk".

Ażeby przytoczone powyżej cytaty nie wydawały się zanadto jednostronnymi, jako pochodzące od „gojów", my na dowód tego, jak współcześni żydzi pojmują tę epokę, która im przyniosła tyle „tryumfów", możemy się powołać i na samych żydów. Oto jak określa pojęcie o cywilizacji jeden z „postępowych" organów kahału na Węgrzech *Pester Lloyd*: *„Cywilizacja — to synonim jezuityzmu w religji i macchiawelizmu w polityce, tryumf gwałtu, zdrady i oszustwa!"*

Nie ulega kwestji, że żydzi, zanim się stali królami giełdy i kolei żelaznych, musieli przejść niejeden labirynt poniżenia i zdrady — ale oczywistem jest także, że i tutaj zawsze i przytem bardzo sprytnie umieli się chować za *figowe listki* różnych ulg, przypadków i wyjątków.

KORESPONDENCJE.

Kraków 19. maja.

(*Nowi kierownicy towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. — Dyrektor-referent p. dr. Gustaw Romer. — Wybór prezesa rady nadzorczej. — Kandydaci: p. Józef Męciński, hr. Andrzej Potocki, hr. Antoni Wodzicki. — Szanse. — Kombinacje*).

(*fs.*) Za dni kilka odbędzie się walne doroczne zebranie członków krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Wszystko, co dotyczy tej instytucji, obchodzi cały nasz kraj, tak ściśle i tak silnie z nią związany. Jeżeli doroczne zgromadzenia towarzystwa budzą szeroki interes, to tem więcej tegoroczne. Nietylko bowiem formalnie, ale faktycznie rozpocznie się nowy okres instytucji, nowe kierujące czynniki staną na jej czele, a to prawie z chwilą tegorocznego walnego zebrania. W miejsce Henryka Kieszkowskiego stanie do pracy na bardzo wybitnem stanowisku dyrektora - referenta p. dr. Gustaw Romer; w miejsce śp. Zygmunta Dembowskiego ma być wybrany nowy prezes rady nadzorczej. Nowi ci kierownicy nie będą kładli fundamentów pod budowę nowej instytucji, nie będą jej wytykali dróg i kierunków, jest ona bowiem kompletnie zorganizowaną, ruch jej odbywa się normalnie. pracują w niej zastępy dzielnych, doświadczonych urzędników, mimo to zadanie kierujących czynników jest bardzo poważne, muszą one bowiem nietylko dbać o to, aby nic z przeszłości uronionem nie zostało, ale ażeby instytucja, idąc z postępem, oparta na niewzruszonych podstawowych zasadach, rozwijała się coraz więcej i nowe z siebie wydawała latorośle w miarę potrzeb i ekonomicznych interesów kraju.

O dokonanym już wyborze dyrektora referenta p. dra Gustawa Romera można powiedzieć, że rada nadzorcza dokonała go z rzadką jednomyślnością, oceniając zalety pracowitości, bystrości umysłu i fachowej znajomości przedmiotu nowego dyrektora. Zapewne, gdy się obejmuje stanowisko po Henryku Kieszkowskim, jest się w dosyć trudnem położeniu; spotyka się nowo wybrany dyrektor z pewnego rodzaju ogólnem niedowierzaniem, czy ręce jego, głowa i serce wystarczą do ogarnięcia całości instytucji, czy podoła tak trudnym i rozlicznym zadaniom. Zupełnie rzecz ma się tak samo, jak gdyby po znakomitym, doświadczonym w wielu bitwach wodzu, stawał na czele armji dobrze się zapowiadający talent wojskowy. Przyszłość jest przed nim; za Henrykiem Kieszkowskim jest z górą trzydziestoletnia, świetna przeszłość. Ze względu na kraj, ze względu na instytucję pragnąć należy, aby taką samą przeszłość pozostawił za sobą nowy dyrektor-referent p. Gustaw Romer. W pracy pomogą mu ludzie dobrej woli, a nieza odnie i dziennikarstwo, rada nadzorcza, urzędnicy, koledzy w dyrekcji. Tyle na dzisiaj powiedzieć można o tym nowym sterniku towarzystwa. Czyny jego, wzięcie się do rzeczy, nie długo zapewne każą czekać na siebie. a wtedy znajdzie się materjał faktyczny do ocenienia jego działalności.

Co się tyczy nowego prezesa rady nadzorczej towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, dotychczas słychać o trzech kandydatach: dwóch bardzo silnych, jednym, mniej silnym. Owymi dwoma silnymi kandydatami są: dotychczasowy wiceprezes p. Józef Męciński i hr. Andrzej Potocki. Trzecim słabszym kandydatem jest hr. Antoni Wodzicki.

Na razie nie potrzebuję brać w rachubę kandydatury hr. Wodzickiego. Przypatrzę się więc tylko bliżej, pod kątem widzenia rady nadzorczej, na dwie poprzednio wymienione kandydatury. A więc p. Józef Męciński. Niezawodnie znany on jest dobrze w naszym kraju; w pracy obywatelskiej zawsze pierwszy. Idzie mu zawsze o to, ażeby się coś robiło dla kraju; byle ta praca szła naprzód, on gotów szeregowca pełnić obowiązki. W towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń pracuje bez przerwy od roku 1870; zasiadał we wszystkich jedenastu komisjach rady nadzorczej, a zdanie jego miało zawsze swoją wagę i powagę. Ostatniemi laty zatwierdzonym został przez ogólne zgromadzenie jako wiceprezes rady nadzorczej. To są momenta, przemawiające na rzecz kandydatury p. Męcińskiego, jako przezesa rady nadzorczej. Na drugą stronę szali położyć trzeba pewien brak zrośnięcia się z instytucją dlatego. że p. Męciński zanadto wielkie brzemię obowiązków obywatelskich dźwiga na swoich ramionach; w ostatnich wyborach towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie może zanadto wyraźnie zaangażował się osobiście, ztąd wywołał przeciw sobie pewną reakcję. Co dalej, walne zgromadzenie składa się przeważnie z obywatelstwa krakowskiego, które niezawodnie ceni wysoko p. Męcińskiego, ale nie łączą go bliżej bezpośrednie, serdeczne związki z p. Męcińskim; niema tu tej obopólnej znajomości i wzajemnego rozumienia się. P. Męciński zawsze jest i pozostanie reprezentantem obywatelskiego żywiołu większej własności.

Przypatrzywszy się kandydaturze hr. Andrzeja Potockiego, widzimy z dziejów towarzystwa, że Potoccy odgrywają w niem wielką i dodatnią rolę, są silnymi węzłami związani z instytucją. Ogromne zasługi przy tworzeniu instytucji położył śp. Adam Potocki i stał na czele instytucji od roku 1860 do 1872. Po nim jako prezes rady nadzorczej stanął śp. hr. Alfred Potocki; syn Adama śp. Artur Potocki pracował gorliwie dla instytucji, niestety śmierć przedwczesna nie pozwoliła mu w całej pełni rozwinąć tej pracy. Obecnie w składzie rady nadzorczej, wybrany przez obywatelstwo krakowskie, mające prawo głosowania, zasiada od lat kilku Andrzej hr. Potocki i również bardzo gorliwie zajmuje się instytucją. Wprawdzie zasługi śp. hr. Adama Potockiego nie dają żadnego szczególnego prawa lub przywileju synowi, nie są powodem do tworzenia „dynastji Potockich" w towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. To prawda, względu tego w rachubę brać nie potrzeba. Hr. Andrzej Potocki ma już osobiste tytuły po temu, aby rada nadzorcza wzięła w rachubę jego przewodnictwo instytucji, skoro jest publiczną tajemnicą, że kandydatura ta ma wielu w radzie nadzorczej zwolenników. Przedewszystkiem organizacja umysłowa hr. Andrzeja Potockiego, poświęcająca się przeważnie sprawom finansowym i ekonononomicznym, którym tak mało ludzi u nas się poświęca; w tej pracy przyświeca mu interes publiczny. Sprawy te, jak sprawy towarzystwa ubezpieczeń, zna prawdziwie i głęboko, nie powierzchownie tylko; każdą rzecz, każdy rachunek, na podstawie tej znajomości, skontrolować i sprawdzić potrafi. Usunął się nawet z parlamentu, by tej pracy ekonomicznej całkiem się poświęcić; bo u nas za wielu polityków, a mało ludzi praktycznej i pozytywnej pracy. Takiej pracy człowiekiem jest hr. Andrzej Potocki i to najważniejszy jego moment kwalifikacyjny; dodać do tego należy znakomite nazwisko, stałe przebywanie w Krakowie, zaufanie obywatelstwa wiejskiego i miejskiego, ogólną sympatję urzędników, a będziemy mieć zalety drugiej kandydatury; jako przeciwwagę słyszy się o młodym wieku hr. Andrzeja Potockiego.

Jeden z tych dwóch kandydatów stanie na czele rady nadzorczej, na czele instytucji. Dziś trudno przewidzieć, który; le w tem szczęśliwem jesteśmy położeniu, iż powiedzieć możemy, że obydwaj kandydaci godni są stanąć na tem wybitnem stanowisku i że po obu wiele dobrego instytucja spodziewać się może.

Słychać tu kombinacje, odnośnie do tej sprawy następujące: Gdyby p. Męciński wybrany był prezesem, niezawodnym jest wybór hr. Andrzeja Potockiego na wiceprezesa; gdyby prezesem został wybrany hr. Andrzej Potocki, rada nadzorcza pragnęłaby widzieć p. Męcińskiego na stanowisku dyrektora instytucji. Za kombinację tę ostatnię nie przyjmuję wszakże żadnej odpowiedzialności.

Uwagi nad nową procedurą cywilną *).

II.

Zdolność stron prawowania się.

Pyt. Czego wymaga dochodzenie praw prywatnych w sporze cywilnym?

Odp. Wymaga osoby, do której prawo należy i która w prawie tem została pokrzywdzoną i chce takowego dochodzić. Osoba ta

*) Patrz nr. 138 „Dz. Pol."

(18)

KĄTEM.

POWIEŚĆ

Adama Krajewskiego.

(Ciąg dalszy).

Zosia naodwrót ucałowała rękę starego i zrobiło jej się tak błogo na sercu, jakby się czuła w zupełnie innej atmosferze, niż dotąd. Tak zeszedł im dzień cały, w którym harmonji trojga dusz nie zakłóciło ani gderanie Katarzyny, ani mięszanie się do nich współlokatorów, którzy nie dowiedziawszy się niczego bliższego o wycieczce Siteckiej, dali za wygraną, i nie odzywali się już wcale. Pani Urszula miała dość czasu odmówić przepisaną sobie liczbę pacierzy; zacna zaś para pseudo-małżeńska zajęta swymi interesami, nie troszczyła się o to, co według nich było tak naturalne, że niewarte było troski.

Aż miło było patrzeć, jak wieczorem w pokoiku zasiadła przy stoliku mała familja z trojga osób. Stary Grzegorz rozweselony, rozgadany, wypytywał o to i owo Zosię; ta znowu, tryskająca zdrowiem dziewczyna, dowcipna z natury, rozweselić się starała żarcikami smutną Julkę, która ledwie nad wieczorem do siebie przyszła. Oboje unikali starannie wszystkiego, coby biednej dziewczynie mogło przypominać przejścia dnia wczorajszego i ani się opatrzyli wszystko troje, gdy wkazówka na zegarze wskazała późną godzinę, a z nią i porę do udania się na spoczynek.

Zosia pożegnała siostrę i ojca i ułożyła się do snu w drugim pokoju, gdzie wszyscy już spali snem sprawiedliwych, a raczej w pierwotnej swej nieświadomości, nie odróżniając co jest sprawiedliwem, a co nie jest.

Mimo zmęczenia, wywołanego wrażeniami wczorajszego wieczoru i wczesnego wstania rankiem, Zosi sen powiek nie kleił. Położywszy się na wznak, założyła ręce pod głowę i myślała. W główce jej po raz pierwszy od wczoraj poczęły kiełkować zupełnie inne zasady, niż te, jakie w nią dotychczas wpajano. Była jeszcze, co prawda, dzieckiem, ale dzieckiem już dojrzewającem, jak ten pączek, który kryje w sobie kwiat, czekający tylko na zewnętrzną przyczynę jakąś, aby zrzucić z siebie powłokę i na świat wystrzelić. Ciepły promień słońca i kropla ożywczej rosy, rozwinie kwiat ku uciesze oka ludzkiego i jego pożytkowi; tak samo mroźny powiew wiatru zwarzyć może pączek tuż przy rozkwicie i kwiat zmarnieje, zanim jeszcze ujrzy światło boże.

Tak było i ze Zosią. — Dotychczas wszystko składało się na to, aby duszę jej zmrozić i zepsuć, zanim się rozwinie. Za młodą była i za niedoświadczoną, aby rozróżnić te subtelne linje, jakie dzielą dobre od złego. Czerpała przykład z otoczenia, w jakiem się obracała od lat młodości najwcześniejszej i mogła była tak lecieć w przepaść występku po tej śliskiej pochyłości, a byłaby się nie opamiętała, aż pókiby życie nie było jej odsłoniło całej nagości nędzy moralnej i poniżenia. Wiedziała, że całe usiłowanie jej otoczenia ograniczało się wyłącznie na zaspokojenie codziennych potrzeb życia a właściwie ciała. O jakichkolwiek potrzebach serca i umysłu nie myślano tam wcale, nie odczuwano poprostu potrzeby tego.

W tych samych zasadach wychowaną była i Julka, a jeżeli nie puściła się na bezdroża, to nie było chyba jej zasługą, ale raczej wynikiem jej cichego, spokojnego i biernego charateru czy temperamentu, który nie wyrabiał w niej żadnej przedsiębiorczości, lecz liczyła się tylko z daną chwilą.

Tak też i przejście z matką nie pozostawiło na duszy dziewczyny takiej jak Julka, głębszych śladów... Burza przeszła, stało się, co się stać miało, i Julka oczekiwać mogła ze spokojem, co się dalej stanie. Co z nią zrobią, o tem nawet myśleć się nie starała, bo byłaby niczego nie wymyśliła. Bolały ją sińce i guzy, bolało i serce za Wasylem, ale materjału na heroinę romansu w niej nie było. Zosia, która mimo lat młodych więcej się od Julki między ludźmi obracała, a przez ubiegły dzień nie odstępując prawie siostry, miała sposobność lepiej ją poznać, leżąc a nie śpiąc, przedstawiła sobie przed oczy postępek Julki i zarazem myślała nad dalszym losem siostry.

Nie wiedziała, co matka postanowi, i nie znała jeszcze tak dobrze swej matki, co prawda. Gubiła się w domysłach, ale dumając tak sobie, przecież przyszła do przekonania, że Julka nie jest tak bardzo winną tego co się stało. Nie znała przebiegu stosunku siostry z Wasylem, ale zarazem przypomniała sobie bezczelne zalecanki Henryka do niej i wstręt ją przejął przed tym człowiekiem. Wszak gdyby nie jej odporność, kto wie, czyby z nią nie było to samo się stało co ze siostrą. Czuła to dobrze i teraz dopiero pojęła całe niebezpieczeństwo, na jakie była wystawioną. I czy tego nikt nie uważał? Bezwątpienia musieli zauważyć wszyscy, musiała zauważyć i matka, a przecie nikt jej tego nie wytknął. nikt nie zganił Henrykowi jego do niej brzydkich zalecanek! Śmiano się z tego i ona sama się śmiała; a jednak dziś się to innem jej wydało.

Zosi straszno się zrobiło i zakryła sobie oczy rączkami. Poczęła nienawidzieć tego lekkoducha Henryka, z odrazą spojrzała w stronę, gdzie na wspólnem łożu spali Zygmunt i Blanszetta i wstręt również uczuła do tej obłudnej nabożnisi Urszuli, która modliła się po całych dniach, a obojętnie patrzyła na bezeceństwa, jakie się w około niej działy.

Pierwszy to raz Zosia modliła się gorąco do Matki najświętszej, aby ją uchroniła od złego. i postanowiła sobie w duszy być inną niż dotąd. Stała się dojrzałą, pojęła, że życie ludzkie ma inne jeszcze cele, prócz zaspokojenia żołądka i baraszkowania po całych dniach i pojęła, że nauka, którą lekkomyślnie dla muzyki porzuciła, da jej drogę wyjścia z tej otchłani, którą przed oczyma duszy swej widziała.

Słońce dobrze już świeciło na niebie, gdy się Zosia obudziła. Ubrała się i poszła do pokoju siostry, którą znalazła o wiele spokojniejszą niż dnia poprzedniego. Julka oswoiła się już przecie ze swojem wyjątkowem położeniem, była weselszą i nabrała już odwagi tyle, że weszła do drugiej izby, gdzie ani pani Urszula, ani Francuska nie zagadały do niej słowem o minionych awanturach. Cała rozmowa ograniczyła się na ten temat, że Sitecka jeszcze nie powróciła, choć Bogiem a prawdą, powrót jej nie byłby bardzo miły szanownemu gronu lokatorów. Przynajmniej na razie było to im wszystko jedno, bo każdy prowadził gospodarstwo na własną rękę; było także wszystko jedno i staremu Siteckiemu, któremu ani widok żony, ani jej gderliwość przyjemności nie sprawiały, a przynajmniej miał teraz trochę spokoju. Nie byłby i Julce rychły powrót matki pożądanym, bo nie wiedziała co on jej przyniesie, a że nic dobrego, tego była prawie pewną. Wolała już niepewność, niż pewność bolesną.

Jedna Zosia może pragnęła szybkiego owrotu matki. Energiczna jej natura chciała co prędzej zerwać z dotychczasowem życiem i skierować je na inną drogę. Do tego matka była jej potrzebną, bo w pierwszej chwili chciała matce zapowiedzieć, że nie chce dalej wybijać z Henrykiem taktu na bębenkach, lecz wracać do szkoły.

To wszystko nie przeszkadzało jej zająć się obiadem i porządkiem w domu i ruchliwość ta utrzymywała ją w równowadze.

Właśnie obiadująca trójka wstawała od skromnego stołu, gdy w bramie kamienicy ruch się zrobił, wywołany turkotem fury. W sieniach bawiło się, jak i na podwórzu, mnóstwo dzieci, utrzymujących rodzaj telegrafu między ulicą a podwórzem oficyn. Gdy więc tylko wóz stanął przed domem, zaraz kilka umurdzanych bębnów galopem wleciało na podwórze, krzycząc na całe gardło pod oknami, że pani Katarzyna przyjechała.

(C. d. n.)

nazywa się p o w o d e m. Następnie musi być osoba, która powoda skrzywdziła. Nazywa się ona p o z w a n y m, a w końcu musi być sąd (właściwy), przed którym dochodzi się prawa prywatnego. To są g ł ó w n e osoby procesu cywilnego, inne zaś osoby, jak np. świadkowie, znawcy i ci wszyscy wogóle, którzy jednej lub drugiej stronie, tj. albo powodowi, albo pozwanemu w pomoc przychodzą ze swoimi dowodami i prawami (interwenjenci i zastępcy w sporze) nazywają się stronami ubocznemi.

P y t. Więc każdy pokrzywdzony w prawie prywatnem, może wystąpić jako p o w ó d, a krzywdzący powoda jako p o z w a n y w sądzie?

O d p. Powodem może być k a ż d y, komu przysłuża prawo prywatne, jeśli został w niem naruszony, ale nie każdy kto jest powodem, może w sądzie, jako taki sam występować. Musi on bowiem oprócz tego posiadać z d o l n o ś ć do samoistnego działania przed sądem (zdolność prawowania się), a ma ją tylko ten, kto może się samoistnie ważnie zobowiązywać. Nie mogą tedy stawać przed sądem strony, które wedle swej natury działają tylko przez zastępców, np. gmina, stowarzyszenia osób, fiskus, osoby, które pozostają pod opieką, pod kuratelą albo są w konkursie, lub wogóle są ograniczone w rozporządzaniu swoim majątkiem. Tylko w sprawach, gdzie się rozchodzi o to, co dzieci małoletnie, lecz przez rodziców nie utrzymywane, swoją pilnością nabyły, albo co im jako dorosłym do użycia oddano, mogą one s a m e i bez prawnego zastępcy w sporze jako strony występować. Kto więc nie posiada zdolności prawowania się, musi być przez prawnego swego zastępcę (opiekuna, kuratora, zarządcę masy itd.) zastępowany. Zastępca taki musi się przed sądem należycie wykazać, że ma prawo do zastępstwa, bo sąd czuwa z u r z ę d u nad zdolnością prawowania się, a sprawa tak długo pozostaje w zawieszeniu, jak długo brak ten nie zostanie usuniętym i tylko wyjątkowo dozwala, jeszcze przed ustanowieniem zastępcy prawnego, stronie samej się zastępować, jeżeliby jej groziło niebezpieczeństwo w procesie.

P y t.: Czy się to tyczy i pozwanego?

O d p.: To samo tyczy się i pozwanego. Jeżeli pozwany nie posiada zdolności prawowania się i nie ma zastępcy prawnego, trzeba prosić o ustanowienie dla niego kuratora, oczywista na razie na koszt proszącego.

P y t.: Tyczy się to wszystkich obywateli państwa?

O d p.: Tak jest, nawet i obcokrajowców, jeżeli tu występują przed sądem, gdyż także ich zdolność prawowania się ocenia się wedle naszej ustawy, jeśliby im takowa wedle ustaw państwa, do którego należą, brakowała.

Dr. Jakób Horowitz.

Z prowincji.

Przemyśl 16. maja. *(Wieczorek recytatorski p. Konopki. — Agitacje moskalofilskie.)* Wczoraj, w niedzielę, odbył się w sali ratuszowej wieczorek recytatorski p. Konopki. Publiczność zeszła się wyborowa. Wieczorek Konopki ściągnął tylko tych, którzy żądni są odświeżyć szare codzienne życie pięknem estetycznem lub podniosłą ideą. To też pod tym względem deklamacja p. Konopki zadowolić może najwyszukańsze żądania. Chwalić jego byłoby rzeczą zbyteczną, p. Konopkę zna cała Polska; zbierał on pochwały w Warszawie wobec „największych znawców, w Krakowie i u naszych wód krajowych, — gorszym nie mógł się przeto okazać w Przemyślu. Obdarzony głosem dźwięcznym, łatwo naginającym się do wszystkich wzruszeń, jakie dusza ludzka przechodzi, umie za pomocą głosu charakteryzować aż do złudzenia nietylko nastrój duchowy odtwarzanych postaci, lecz także wywołać przed oczy słuchacza zewnętrzne rysy osób działających. Mimiką twarzy, modulacją głosu, bez żadnej teatralnej, a tak nieraz rażąco niewłaściwej gestykulacji, skupia on w sobie wszystkie uczucia, myśli i wrażenia słuchacza, a miara artystyczna i spokój, z jakim deklamuje, stawia go w rzędzie prawdziwych mistrzów deklamacji. Dla nas, Polaków, milszy on jest od rozmaitych Strakoszów, bo gra na naszych duszach myślami i słowami wielkich mistrzów poezji, które podnoszą nas do wyżyny sztuki, kształcą i uszlachetniają uczucia miłości ojczyzny i przywiązania do niej. P. Konopka deklamował u s t ę p y z M a r j i S t u a r t, IV-y a k t M a z e p y, R o m ę Krasińskiego i tę część P r z e d ś w i t u, w której zjawia się poecie duch Stef. Czarnieckiego, przemawiając doń: Ty nie szukaj w ojcach winy...

Publiczność, zebrana w sali, gorąco dziękowała p. Konopce za te chwile podniosłe i piękne, jakie przy jego współudziale przeżyła.

Z życia codziennego mam jeszcze do zanotowania fakt ciekawy, będący niezawodnie następstwem tej niesmacznej agitacji rusińskiej, która, niepomna na 12 miljonów chłopów ruskich, jęczących w ogłupieniu pod rządami moskiewskimi, roznamiętnia własne społeczeństwo do separatystycznej walki. Istnieje w Przemyślu stowarzyszenie rzemieślniczo-przemysłowe G w i a z d a, założone niegdyś przez Polaków i Rusinów wspólnie, prowadzone w duchu miłości braterskiej. Niedawno garstka Rusinów, podbechtana przez prowodyrów tutejszych — księży naturalnie, — których obowiązkiem jest szczepić wszędzie miłość i zgodę, i niektóre zbyt gorące patrjotki ruskie, pełne gorliwości tam, gdzie nie potrzeba — postanowiła odłączyć się i zawiązać własne stowarzyszenie — *à la bonheur!* Piękne rączki pań wyszyły sobie na sztandarze św. Mikołaja, na złość Polakom, żeby ich — *„traścia zatrasło“, jak kazaw Szyler.“* Dziś odbyło się poświęcenie i nabożeństwo tryumfalne z odpowiedniem kazaniem; koło sztandaru skupiło się grono pań, wśród których prym wiodła znana tutejsza patrjotka ruska, t. j. nie lubiąca Polaków za to, za co chłop ruski nie lubi — bo mają rozum, dużo ziemi, a często nawet taką łakomą rzecz, jak *„hroszi“*. Jedna Bogu ducha winna Polka stała także pod sztandarem, mającym niewyraźny napis n i e n a w i ś ć, — pod którym ani nasi praojcowie, ani my nie stajemy nigdy... Nie dziwiłbym się, gdybym się dowiedział, że do tej komedji zaproszono jeszcze p. Frankę, ażeby wygłosił mowę, na mającym się odbyć bankiecie, na temat — dla czego nie kocha Rusi i nienawidzi chłopów ruskich. Brakło całemu temu wystąpieniu drobnej rzeczy — logiki i powagi, t. j. tego, czego w zachowaniu się Rusinów nikt nawet ze świecą nie znajdzie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

P i ą t e k 21. maja.

O godz. 8. wieczorem walne zgromadzenie członków Kasyna miejskiego.

O godzinie 6-ej wieczorem, w sali ratuszowej, walne zgromadzenie członków stow. przemysłowego im. św. Jana z Dukli.

Teatr hr. Skarbka: „Towarzyszki życia“, trylogja Edw. Grabowieckiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Stan. K w i a t k o w s k i, starosta i zastępca dyrektora policji we Lwowie, powrócił już z Wiednia i objął wczoraj urzędowanie. P. Kwiatkowski wezwany przez ministerstwo spraw wewnętrznych, spędził teraz we Wiedniu 6 tygodni, celem naocznego przestudjowania ustroju tamtejszej policji.

Kalendarz. Piątek (21.): Heleny kr. Wschód słońca o godz. 4. minut 21, zachód o godzinie 7. minut 34.

Zjazd koleżeński uczniów gimnazjum stanisławowskiego, którzy w roku 1877 zdali egzamin dojrzałości odbędzie się w ostatnich dniach czerwca r. b. Koledzy biorący udział w tym zjeździe, zechcą się zgłosić do dr. Fr. Majchrowicza, profesora w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, celem dalszego porozumienia się.

Hojna ofiara. Ksiądz Jan Szaflarski, emerytowany proboszcz z Tylmanowej, złożył w wydziale krajowym kwotę 4000 zł., przeznaczając kwotę 3000 zł. na utworzenie jednego stypendjum dla ucznia szkół średnich lub uniwersyteckich pod nazwą „fundacja stypendyjna imienia księdza Jana Szaflarskiego i Franciszki Ksawery Czajkowskiej“, zaś kwotę 1000 zł. na założenie dwóch domów dla ubogich starców w Dembicy i Czarnym Dunajcu na każdy po 500 zł. z zastrzeżeniem, iż kapitał ten tak długo ma się procentować, póki nie urośnie do sumy 51.200 zł. Ta ostatna fundacja nie prędko więc będzie mogła wejść w życie.

Mieszkańcy Zofijówki i wogóle całej tej dużej a tak dzisiaj zaludnionej i ożywionej części miasta, zanoszą za naszem pośrednictwem gorącą prośbę do magistratu o p o s t a w i e n i e p o c z e k a l n i tramwaju elektrycznego na ostatnim przystanku *vis à vis* parku. Sądzimy, że dotycząca komisja uwzględni to słuszne żądanie publiczności i w najkrótszym już czasie stanie obszerna poczekalnia na wskazanem miejscu. Przedsiębiorstwo tramwaju opłaca się przecież sowicie, więc jakiekolwiek względy oszczędnościowe nie mają w tym wypadku żadnej racji wobec względów na w y g o d ę i p o t r z e b ę mieszkańców.

Wizyta u ks. Stojałowskiego. Współpracownik cieszyńskiej *Silesji* opisuje w następujący sposób swoją wizytę w Czacy: Ks. Stojałowski zajmuje pięć pokojów. Na lewo od wejścia w trzech izbach mieści się zecernia i drukarnia, w dwóch na prawo rezyduje Stojałowski. Drugi, większy pokój, jego właściwe mieszkanie, mieści prywatną kapliczkę, gdzie Stojałowski odprawia mszę św. U wejścia uderzył mnie oryginalny widok. Na łóżku siedział ks. Stojałowski przy stoliku, zarzuconym książkami, rękopisami i depeszami, a naokoło niego, częścią na krześle, częścią na podłodze, znajdowało się ośm osób, rękodzielników i chłopów szląskich i galicyjskich z pod Żywca i Białej. Prałat miał właśnie do nich mowę, w której rozwijał swój program. Przyjął mnie wedle polskiego zwyczaju (?) pocałunkiem w oba policzki i zaprosił na skromny gospodarski obiad. Przerwana mojem przybyciem nić politycznej rozmowy nawiązaną została po obiedzie na nowo. Uwagi godnem jest, iż przed jedzeniem pojawiła się na stole flaszka śliwowicy i musieliśmy, jako goście, pić „w ręce“ (?) naszego uprzejmego gospodarza. Na uwagę kilku chłopów, że przysięgli nie pić wódki, zauważył ks. Stojałowski, że byłaby to wielka głupota, gdyż i szklaneczka sznapsa jest darem bożym, jeśli się używa go w miarę. Przysięganie od wódki jest płodem szkodliwej agitacji „pasibrzuchów“, jak Stojałowski nazywa księży konserwatywno klerykalnej partji w Galicji.

Do godz. 9½ zostałem z innymi gośćmi u Stojałowskiego, który tymczasem czytał szczotkową odbitkę z świeżego numeru *Pszczółki*, przyjmował szyfrowane i nieszyfrowane depesze od hrabiny Potockiej z Rymanowa, od posłów Daszyńskiego, Danielaka, Gessmana i innych polityków z Wiednia, odpowiadając natychmiast. Chłopak z drukarni znajdował się do godz. 6. wieczorem w nieustannym ruchu pomiędzy mieszkaniem Stojałowskiego, a pocztą i telegrafem. Stosy gazet, listów, depesz, pojawiały się przed księdzem, który wszystko czyta, na wszystko odpowiada, a przytem ma jeszcze dość czasu prowadzić rozmowę. Podczas pisania przymyka często oczy, a potem na kilka sekund podnosi je do góry. Kwintesencja jego programu jest następująca. Jakkolwiek nie myśli o Canossie, chce udać się do Rzymu, ażeby papieżowi przedstawić nędzę polskiego ludu i prosić go o pomoc przeciwko kapitalistom, arystokracji, żydom i klerykałom. „Z początku — mówił Stojałowski — sympatyzowałem z socjalistami i prowadziłem bój wraz z nimi przeciw żydowskim kapitalistom, teraz jednak przekonałem się, że byłem krótkowidzem i sama walka ze złotym cielcem nie wystarcza — *każdy żyd jest naszym wrogiem.* Dlatego zakładajmy wszędzie katolickie sklepy i kasy oszczędności, *nie kupujcie nic u żydów, ale też nie sprzedawajcie im nic, a zwyciężymy.* W tym duchu działać będą w przyszłości moje gazety i posłowie naszego stronnictwa.“ Z oblicza obecnych chłopów patrzył fanatyzm, gotów przyjąć każde powyższe słowo jako objawienie. Peregrynując po błotnych uliczkach Czacy na dworzec, pomyślałem sobie, że ks. Stojałowski wkrótce już stanie się „pięknym Karolem“ (Luegerem) dla Galicji i Szląska.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Kolbuszowej, z grupy gmin miejskich, rozpisało prezydjum namiestnictwa na dzień 6. lipca rb., oraz jednego członka tejże rady powiatowej z grupy większych posiadłości na dzień 7. lipca rb.

Lekarze polscy, ordynujący w zdrojowiskach i stacjach klimatycznych w r. 1897: Baden (pod Wiedniem): dr. Kümmerling. Birsztany (Litwa): dr. Rodecki. Busko (Król. Pols.): dr. Dymnicki, Grabowski, Majkowski, Radziszewski, Sulimirski. Ciechocinek (Król. Polskie): dr. Arnstein, Asterblum, Certowicz, Ciągliński, Górski, Lewenstein, Lubowski, Pajewski, Rappaport, Stockmann, Tannenbaum, Wolberg. Cieplice czeskie: dr. Filipkiewicz. Dzuskiewniki (Litwa): dr. Bujakowski, Szepietowski. Elster: dr. Błociszewski. Francensbad: dr. Dębicki, Kittel, Rosner. Grodzisko (Król. Pols.): dr. Tokarski. Inowrocław (Ks. Pozn.): dr. Krzymiński, Przybyszewski. Iwonicz: dr. Dębicki, Rościszewski, Staniszewski, Supiński. Jastrzębie: dr. Witczak. Jaworze: dr. Czop. Karlsbad: dr. Hassewicz, Hochberger, Kaufmann (syn), Kretowicz, Töpfer, Tugendhat, Ziembicki. Kamionka (Pod. Ros.): dr. Bociański, Kotsowski. Kissingen: dr. Chłapowski. Kołobrzeg (Pomorze): dr. Weissenberg. Krasnobród (Król. Pols.): dr. Skłodowski. Krynica: dr. Aronsohn, Aschkenazy, Blatteis, Cercha, Ebers, Glücksmann, Kmietowicz, Kopff, Lorencki, Skórczewski, Tyszecki. Krzeszowice: dr. Dura. Landeck: dr. Ostrowicz, Pomorski. Lubień: dr. Radecki. Marienbad: dr. Fraenkel, Harajewicz, Kaufmann- Prager. Meran: dr. Binder, Brühl. Morszyn: dr. Tyszkowski. Nałęczów (Król. Pols.): dr. Chmielewski. Chełchowski, Puławski, Saczewicz. Niekłań (Król Pols.): dr. Misiewicz. Nizza: dr. Tymowski. Norderney: dr. Panieński. Nowe Miasto (Król. Pols.): dr. Biliński. Niedzielski, Skowroński. Odessa: dr. Kozłowski, Jachimowicz. Rabka: dr. Głuchowski, Kaden. Reichenhall: dr. Goldschmidt. Rymanów: dr. Dukiet, Jodłowski, Krzyszkowski, Regiec. Sasów: dr. Mazanek. Sławinek (Król. Pols.): dr. Olechnowicz. Sławuta (Wołyń.): dr. Dzierzbicki. Solec (Król. Pols.); dr. Daniewski, Siarczyński. Swoszowice: dr. Zeitner. Szczawnica: dr. Ściborowski, Górski, Hammerschlag, Kołączkowski, Korczyński, Kruszyński, Singer. Truskawiec: dr. Plech, Pelczar, Steinhaus. Vichy: dr. Biernawski. Wysowa: dr. Jarosz. Zakopane: dr. Chramiec, Chwistek, Buzdygan, Eljasz-Radzikowski, Piasecki, Hawranek, Tyszkiewicz. Żegiestów: dr. Hojnacki.

Samobójstwa. W Stanisławowie otruła się żona dozorcy więzień Gruberowa, kobieta 30-kilkoletnia, matka czworga dzieci. Powodem samobójstwa miało być złe pożycie małżeńskie.

W Brodach zastrzelił się ułan Kowalski. Samobójstwa w armji mnożą się w ostatnich czasach w sposób przerażający.

Przejście szarańczy. Z Płocka donoszą: W sobotę dnia 15. b. m. o godzinie 4. po południu mieszkańcy Płocka ujrzeli niezwykłe zjawisko, oto na zupełnie jasnem i pogodnem niebie spostrzeżono szybko zbliżającą się chmurę. Była to szarańcza, która w ogromnej ilości przeszła po nad miastem, dążąc z zachodu na wschód. Przelot szarańczy trwał około dwie godziny, aż wieczorem spadł ulewny deszcz, resztki owadów, które nie zdążyły przelecieć, opadły na góry Tumskie, skąd 16. b. m. rano o godzinie 6. w dalszą drogę uleciały. Jak twierdzą niektórzy, szarańcza ta należy do gatunku nieszkodliwej.

Na pomnik Mickiewicza zebrała jedna redakcja *Kurjera Warszawskiego* 7483 rubli 72½ kopiejki. W jednym dniu dnia 17. b. m. wpłynęło 2307 rubli 51 kopiejek.

Przeciwko pomnikowi Mickiewicza. W *Nowoje Wremja* znajdujemy korespondencję z Warszawy, w której p. N i e k t o wyraża życzenie, ażeby uroczystość odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza nie miała charakteru demonstracyjnego, jak się to przytrafiło w Krakowie podczas pogrzebu zwłok poety na Wawelu, gdy „orkiestrę ubrano w kostjumy wojska polskiego z roku 1830 i gdy w pochodzie uczestniczyły deputacje czterdziestu czterech ziem polskich, naprzykład Wołynia, Podola, Ukrainy, Białejrusi, Inflant“ Dalej twierdzi autor, iż plac Konstantynowski na Krakowskiem Przedmieściu nie nadaje się dla pomnika Adama Mickiewicza. Przy tej sposobności p. N i e k t o, powołując się na zmarłego redaktora *Warszawskiego Dniewnika*, Krestowskiego, przytacza hazardowe twierdzenie, iż figura jednego z czterech ewangelistów w niszach kościoła św. Anny właściwie wyobraża Mickiewicza!... Wreszcie korespondent występuje z projektem wzniesienia kaplicy prawosławnej, na pamiątkę przebywania metropolity Filareta w niewoli polskiej, w baszcie kościoła św. Anny i wmurowania tablicy w domu przy ulicy Królewskiej na pamiątkę pobytu tam Piotra Wielkiego, w posesji podówczas Bielińskiego i urzeczywistnienie tych projektów przekazuje magistratowi.

Ludność Rosji. Główna komisja spisowa wydała już tymczasowe zestawienie z ogólnego spisu ludności, z którego wynika, iż Rosja liczy obecnie 129,211.113 mieszkańców (64,616.280 mężczyzn i 64,594.833 kobiet). W roku 1851 Rosja liczyła 67,380.645, w 1858 roku 74,556.450, a w 1885 roku 108,819.332 mieszkańców.

Petersburg liczy 1,267.023, Moskwa 988.610, W a r s z a w a 614.752, Odessa 404.651, Ł ó d ź 314.780, Ryga 282.943, K i j ó w 248.750, Charków 170.682, Tyflis 159.862, W i l n o 159.568, Taszkent 156.506, Saratow 133.116, Kazań 131.508, Jekaterynosław 121.216, Rostow nad Donem 119.889, Astrachań 113.075, Baku 112.253, Tuła 111.048, Kiszyniew 108.506.

Miast, liczących od 50.000 do 100.000 mieszkańców posiada Rosja 35, między niemi miasta dotychczas nieznane spisom, jak Namangsn, Samarkanda i Kokan. W ogóle miasta Azji środkowej zajmują wcale nieposlednie miejsca w szeregu miast rosyjskich.

Surowy, lecz słuszny wyrok. Sąd apelacyjny we Florencji rozstrzygnął w tych dniach ciekawą sprawę. Skazani zostali „redaktor naczelny“ gazety *Lotta* niejaki Ghirizzani na 10 lat i współredaktor tejże gazety Antonio Gudeszi na 7 lat więzienia. Za co spotkała ich tak surowa kara? Za potwarze, kalumnje, szantaże i inne „rewolwerowe“ sztuki, których się dopuszczali w swym organie, w tym celu specjalnie założonym. Obryzgiwali oni błotem każdego, wywlekali na świat tajemnice rodzinne — i wogóle rzucali się na wszystko. Opinja publiczna pochwala ten wyrok.

Zatargi z polskimi robotnikami w Prusach. Z Arnswalde donosi *Frankf. Oder Ztg.*, że 3. bm. odstawiono ze wsi Sophienhof pod eskortą policji na granicę 60 robotników „rosyjskich i polskich“, którzy zawiesili pracę i urządzili zbiegowisko. Poprzedniego tygodnia odstawiono z pobliskiej wsi Schlagentin 87 robotników do granicy. Stwierdzono urzędowo, że przedsiębiorcy przyrzekają „przodownikom“ większy zarobek, niż mogą płacić właściciele ziemscy. Przodownicy, z wypłaconej przez właściciela sumy, zatrzymują sobie część, jako kaucję, na co robotnicy zgodzić się nie chcą. Skutkiem tego są sprzeczki, a ponieważ właściciel z robotnikami porozumieć się nie może, wysyła ich do domu rezygnując z ich pomocy.

Żydowska krwiożerczość. *Kowieńsk. Gub. Wied.* donoszą, że w Płungianach zdarzył się następujący wypadek: Do miasteczka tego przybyli urzędnicy akcyźni, którzy dokonali rewizji w dwóch domach żydowskich, gdzie znaleźli wino rodzenkowe i narzędzia do jego wyrobu. Właściciel jednego z tych domów, po dokonanej rewizji, wybiegł z krzykiem na ulicę, błagając swych współwyznawców, aby wypędzili urzędników. Ktoś zadął w trąbkę, sygnalizującą pożar, utworzyło się zbiegowisko około 200 żydów i tłum rzucił się na urzędników. Jeden z nich, Wojciechowski, chyłkiem wybiegł z otoczonego domu i zawiadomił o wszystkiem miejscową władzę policyjną. Inni urzędnicy nie mogli przedrzeć się przez tłum, który zaczął znęcać się nad nimi. Pod kijami jeden z urzędników, Kowczug, padł bez przytomności na ziemię. Wówczas tłum żydów rzucił się na akcyznego strażnika, Starszelskiego i na nadzorcę, Kochanowskiego, który poraniony i oblany krwią upadł, poczem jeszcze był bity i kopany nogami. Żydzi, dokonawszy tego wszystkiego, rozeszli się do domów. Policja, z pomocą miejscowej ludności chrześcjańskiej, przeniosła ranionych do bezpiecznego schronienia. Śledztwo w toku.

O zarazie indyjskiej, która już ugasa, pochłonąwszy olbrzymie cyfry ofiar, przynosi *Berl. Tagebl.* w korespondencji z Bombaju, datowanej w połowie kwietnia br. parę nieznanych do tej pory szczegółów. I tak: w rzędzie niezliczonych prób leczenia tej strasznej choroby, znalazły się także... x-promienie Roentgena. Wszelakoż doświadczenia dotyczące nie dały jeszcze nic stanowczego. Podobnie ma się rzecz z innemi eksperymentami, przedsiębranemi przez istny legjon lekarzy europejskich, zarazę w szpitalach indyjskich studjujących. Poprostu nic nie słychać do tej pory o rezultatach ich badań. Zapatrywanie, iż bakcyl zarazy przebywa głównie w ziemi, jest powszechne, ziemia ta jednak musi zawierać w sobie dużo wilgoci. Tak samo zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż gorąco zabija bakcyla. Owoż na brak gorąca w Indjach chyba trudno narzekać, z drugiej jednak strony nie brak też wilgoci. Charakterystycznem jest, że szczury ulegają na równi z ludźmi tej zarazie i ona tak dalece wytępiła je z Bombaju, słynącym przedtem z bajecznego wprost mnóstwa tych szkodników, że w całem mieście nie ujrzy obecnie szczura, jak to mówią „na lekarstwo.“

Rozprawa sądowa przeciw Acciaritowi, sprawcy zamachu na króla włoskiego, odbędzie się dnia 28. bm.

Międzynarodowy kongres farmaceutów odbędzie się w sierpniu r. b. w Brukseli. We wrześniu r. b., jak wiadomo, odbędzie się zjazd austrjackich aptekarzy we Lwowie.

Wykopaliska. W Michałkowie pod Ujściem Biskupiem wykopano złote zabytki starożytne.

Rząd rzeczypospolitej argentyńskiej zakazał kobietom jeździć na bicyklach.

Fanatyzm żydowski. Korespondent *Now. Wr.* z Lublina opisuje scenę następującą, której miał być świadkiem naocznym: W hotelu Wiedeńskim stanął ajent londyńskiego Tow. biblijnego, rozpowszechniający księgi Nowego Testamentu w języku hebrajskim wśród ludności żydowskiej. Tłum fanatyczny porywał podawane mu książki, darł je i deptał, lub zbierał egzemplarze podarte w celu ich spalenia. Gdy którykolwiek ze zgromadzonych otwierał książkę, wydzierano mu ją i miotając nań obelgi, odpędzano go od hotelu. Korespondent przypisuje ów ciemny fanatyzm ludności izraelickiej wpływowi szkółek początkowych żydowskich, szerzących nietolerancję i przesądy i sądzi, że nad szkółkami temi rozciągnąć należy ścisłą kontrolę inspektorów szkolnych, których liczbę może być znacznie zwiększoną. Zaznaczywszy, że na naradzie gubernatorów Królestwa w kwestji wprowadzenia monopolu wódczanego uznanem zostało, że utworzenie kuratorjów wstrzemięźliwości jest zbytecznem, ponieważ wpływ duchowieństwa katolickiego ludność od pijaństwa oddala, korespondent *Now. Wr.* proponuje, by zaoszczędzone na kuratorjach sumy użyć na zwiększenie etatu inspektorów szkolnych, mających dozorować działalność szkółek żydowskich.

Pająk i jego ofiary. Policji lwowskiej udało się uwięzić łotra z pod ciemnej gwiazdy, oplątującego jak pająk w sieci i wysysającego następnie do ostatka swoje ofiary, w osobie niejakiego Antoniego L e d w a s a, zamieszkałego z żoną przy ul. Zborowskich. Ledwas zawiązywał znajomości z rozmaitymi biedakami, poszukującymi posady, a posiadającymi trochę zaoszczędzonej gotówki i pod pozorem wyrobienia owej oczekiwanej posady wyłudzał od nich ratami cały nieraz majątek. W ten sposób, jak dotychczas zdołano skonstatować, zrabował służącą Annę Lachcik na 200 zł., służącą Dorotę Reiser na 150 zł., służącą Franciszkę N. na 50 zł., w ostatnich zaś czasach robotnika dziennego Marcina Czternastka na 190 zł. Ta ostatnia ofiara stała się jednak przyczyną zguby Ledwasa. Czternastek opowiada, że poznał się z Ledwasem w styczniu na rynku. Łotr, skoro tylko zwąchał u biednego człowieka gotówkę, otoczył go szczególniejszą opieką i nakłonił do wspólnego mieszkania. Czternastek starał się właśnie o posadę konduktora tramwajowego i na ten cel złożył 50 zł. kaucji. Obałamucony przez oszusta wycofał jednak tę kaucję i czekał na przyrzeczoną z jego protekcji posadę portjera w fabryce tytoniu w Krakowie. Rozpoczął się systematyczny haniebny wyzysk. Ledwas pod pozorem kosztów pompował gotówkę od Czternastka, a dla zachowania pozorów fingował listy rzekomego dyrektora fabryki tytoniu w Krakowie Gralewskiego, który stereotypowo „prosił jeszcze o cierpliwość“. Nakoniec zirytowany powolnym tokiem tego interesu Czternastek napisał sam do fabryki, skąd mu odpowiedziano, że żadnego Gralewskiego nie znają.

(98)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Braterskiej, to prawda... Ale twoja przychylność uprawniała mnie do przypuszczenia, że to nietylko braterska miłość...

— Jestto w istocie coś więcej, niż uczucie brata dla siostry.

— Kochasz mnie zatem Jakóbie?

Nie odpowiadał. Jakie myśli, jaki żal był tego przyczyną? Mechanicznie uścisnął ręce młodego dziewczęcia.

A Marta, przypominając sobie dziwne i nieustanne pytania siostry, powtórzyła z niewysłowioną obawą w spojrzeniu i głosie:

— Kochasz mnie, Jakóbie?

Nie można się teraz było wahać; musiał odpowiedzieć.

— Tak — szepnął, zamknąwszy oczy.

Wstrząsnęła głową. Nie takiej oczekiwała odpowiedzi.

— Marto — powtórzył — kocham cię.

Dreszcz przebiegł jej po ciele i łzy stanęły jej w oczach.

— Jakże dobrym jesteś, Jakóbie, — szeptała — jak dobrym!

Po tych słowach uciekła; Jakób stanął na środku i patrzył za nią.

— Co ja powiedziałem? — mówił do siebie. — Kłamstwo!... Czego się dopuściłem?... Złego czynu!... Ale przynajmniej nigdy tego nie odczuje, i jeżeli ja będę nieszczęśliwym, to przynajmniej pocieszy mnie trochę widok jej szczęścia...

Marta powróciła do zamku.

Zastała Izabelę samą w salonie i usiadła obok niej. Twarz jej była tak wesołą i ożywioną, że starsza siostra wkrótce się dorozumiała, iż coś musiało zajść. A że to musiało być coś nadzwyczajnego, dowodem był promieniejący wyraz oczu, co Izabeli ściskało serce.

— To okropne — mówiła biedaczka do siebie — że jest to zawsze powodem nowej zgryzoty i cierpienia, gdy widzę, jak Marta jest szczęśliwą... A przytem sama tego chciałam... to moja własna wina... nikomu tej winy przypisać nie mogę... Dojdzie jeszcze w końcu do tego, że zacznę nienawidzieć rodzoną siostrę.

Marta wzruszona, zaczęła mówić:

— Przed chwilą rozmawiałam z Jakóbem... i pytałam go się...

— O co?

— Czy kocha mnie jak brat siostrę kocha, czy też inaczej.

— I cóż ci odpowiedział?

— Że jego miłość inną jest niż braterska.

— Ah! — wyrwało się z drżących ust Izabeli. — A potem?

— A potem powiedział mi: „Marto, kocham cię!“

— W ten sposób ci to powiedział?

— Tak. Jesteś teraz przekonaną?

— Tak.

— I cieszysz się z tego?

— Nieskończenie, Marto.

Robota jednak wypadła jej z rąk; starała się powstać, siły jednak zawiodły.

Zemdlała.

Ogarnięta niewysłowionem przerażeniem, gdyż nigdy jej taką nie widziała, zaczęła ją Marta cucić, aż nareszcie udało się jej przywrócić siostrę do przytomności.

Chwiejąc się jeszcze, powstaje Izabela, przypomina sobie jednak natychmiast, co usłyszała, i co na to odpowiedziała. Wie o tem, iż zemdlała, obawia się, że się zdradziła, to też pierwsze, co czyni, jest, iż ściska Martę.

— Marto — mówi — jakżeż cię musiałam przestraszyć!

Młodsza siostra odsuwa ją jednak od siebie ze słowami:

— Dla czego zemdlałaś? Co ja takiego powiedziałam, że cię to do tego stopnia wzruszyło? Może to, iż ci powiedziałam, że Jakób wyznał mi swoją miłość otwarcie i szczerze?

— Zapewne, że to tak będzie... gdyż to wyznanie zawiera w sobie przecież twoje szczęście!...

Marta jednak stała się trochę podejrzliwą, a umysł jej pracuje. Szuka w pamięci i chciałaby wypadki z ostatnich dni połączyć jakoś z dawniejszymi, nie może jednak znaleść żadnego odpowiedniego punktu oparcia.

Izabela uśmiecha się jednak jeszcze ciągle i wyciąga ramiona do siotry.

— Cieszysz się zatem z mego szczęścia? — pyta Marta.

— Nieskończenie, jak ci już powiedziałam; daleko więcej nawet, niż gdyby chodziło o mnie samą... Czy Jakób mówił z tobą o... waszem małżeństwie?

— Nie; ale zapewne niezadługo pomówi, tem więcej, że musi przecież pomówić także i z rodzicami.

— Daj mi zatem znać, gdy do tego przyjdzie.

— Rozumie się, skoro się tak cieszysz z mego szczęścia...

Izabela uśmiechała się, a Marta nie przeczuwała, ile palącego bolu i okrutnej ironji ukrywa się po za tym uśmiechem.

Starsza siostra chce jednak spełnić ofiarę w zupełności.

Wieczorem tego samego dnia spotkała się z Jakóbem na schodach.

Dotąd przy podobnem spotkaniu po wymianie kilku słów odchodziła pod jakimś pozorem, dzisiaj przystąpiła do niego sama. Oboje byli zakłopotani i nie mogli znaleść dla siebie słów. Izabela jednak miała więcej odwagi i zaczęła pierwsza:

— Jakóbie, pan kochasz Martę...

Jakby go coś ukąsiło.

— Co to panią obchodzi? — zapytał opryskliwie.

— Obchodzi mnie bardzo wiele, ponieważ Marta jest moją siostrą, prawie córką. A ponieważ pan ją kochasz, przeto sądzę, byłoby wskazanem, abyś dłużej nie zwlekał, lecz zawiadomił o tem zaraz rodziców... Pojmujesz pan zapewne...

— To się jutro stanie...

— Tak, to dobrze.

A coś ją zmusiło dodać:

— Czynisz pan Martę bardzo szczęśliwą, Jakóbie, a sympatja, jaką dla pana odczuwam, potęguje się tylko z powodu tego dobra, jakie pan jej wyświadczasz.

Chciała już odejść, uchwycił ją jednak za rękę.

— Więcej nie masz mi pani nic do powiedzenia? — zapytał.

— Nie. Cóż mogłabym panu jeszcze powiedzieć?

— Przypomnij pani sobie tylko, co ci pewnego dnia wyznałem w owym małym domku w Giromagny... Powiedziałem pani, że nie kocham Marty... lecz...

— Milcz pan! — błagała Izabela. — Milcz pan!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wtedy nastąpiło zdemaskowanie Ledwasa. Ile jeszcze innych ofiar opłątał w swoje sieci pajęcze i zdusił — nie da się na razie stwierdzić, są jednak poszlaki wielu innych jego sprawek w tym rodzaju. Łotr miał bujną fantazję i umiał suggestjonować swoje ofiary. Opowiadał im bajki z tysiąca nocy o oczekujących go sukcesjach, o tem, że pożyczki zwróci dziesięćkrotnie i t. d.

Koledzy. U stóp Wysokiego Zamku, na ulicy Zamkowej, słynącej jako zbiornik najwstrętniejszych elementów i rezydencja wesołych cór nowożytnego Koryntu, napadł wczoraj piekarz Jan Rudy *vel* Lassota na piekarza Edwarda Tantlego wraz z dwoma żołnierzami i pobił go w straszliwy sposób. Oblany krwią i poraniony Tante wbiegł o g. 11. wieczorem na inspekcję policyjną i jęcząc upadł na ziemię. Za pośrednictwem stacji ratunkowej umieszczono go w szpitalu.

Sumienny lokator. W jednym z dzienników hanowerskich, można było czytać w tych dniach następujące ogłoszenie:

„Zgodnie z kontraktem, powinienem przy wyprowadzaniu się oddać lokal w tymże samym stanie, w którym go objąłem. Dla możności dotrzymania tego warunku kupię 50 żywych myszy, 200 moli i 500 pluskiew. Dobrze zapłacę!"

Samobójstwo. Leopold Kratter, adjunkt podatkowy w Krośnie, w przystępie chwilowego zboczenia umysłowego, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Dziki ojciec. W przystępie szału włościanin z Lipnik w pow. mościskim Wawrzyniec Nuchowski zabił swego 16-miesięcznego syna, uderzywszy go kołem z płota w głowę. Zabójcę uwięziono.

* **Wieczór muzykalno-wokalny** na fundusz zapomogowy obiadów „dla głodnych dzieci", odbędzie się d. 22. bm. o godz. 7. wiecz. w sali Tow. muzycznego w gmachu teatralnym.

* **Zjazd koleżeński.** Byli uczniowie gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, którzy w lipcu 1877 r. złożyli w tym zakładzie egzamin dojrzałości, urządzają w d. 27. czerwca br. zjazd koleżeński w naszem mieście. Urządzeniem zjazdu zajmuje się grono dawnych kolegów, którym na pierwszym zjeździe odbytym w d. 5. czerwca 1887 r. zlecono zajęcie się tą sprawą. Odnośne zawiadomienia już rozesłano. Zgłoszenia adresować należy do dr. Włodzimierza Budzynowskiego (Lwów, gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie) najdajej do d. 5. czerwca br.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie, odbędzie się w sobotę d. 22. maja o godz. 10. przed południem w sali posiedzeń dyrekcji galic. kasy oszczędności. Upraszam szan. członków Towarzystwa o jak najliczniejszy udział w tem zgromadzeniu. *Małecki.*

* **Więzień stanu,** który w czasach walki o niepodległość narodową stracił cały znaczny swój majątek. Obecnie potrzebuje koniecznie siarczanych kąpieli, gdyż nawiedzony jest wielką niemocą reumatyzmu. Zagrożony utratą wzroku prosi o nadsyłanie łaskawych datków na ten cel do administracji *Dziennika Polskiego.* Jestto człowiek zacny i godny wsparcia.

* **Walne zgromadzenie** polskiego towarzystwa handlowo-geograficznego odbędzie się dnia 5. czerwca r. b. o godzinie 6. wieczorem w lokalu banku zaliczkowego we Lwowie.

* **Zgubiono** w Ogrodzie miejskim książkę do nabożeństwa pt. „Bądź wola Twoja", w czarnej oprawie. Rzetelny znalazca raczy ją oddać w administracji *Dziennika Polskiego,* gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Zmarli:

Kunegunda Krzeczowska zmarła w Tarnowie 88 roku życia, babka znakomitego naszego artysty Romana Żelazowskiego.

Ankieta w sprawie urządzenia w zachodniej części kraju targowicy na bydło opasowe.

Lwów 19. maja.

Zwołana przez wydział krajowy ankieta, celem wydania opinji o potrzebie założenia w kraju targowicy na bydło opasowe, przedyskutowała na dwóch posiedzeniach wszystkie pytania zawarte w kwestjonarjuszu, ogłoszonym we wczorajszym numerze naszego pisma.

W odpowiedzi na 1-sze pytanie uznała ankieta istotną potrzebę założenia targowicy.

Na pytanie 2-gie odpowiedziała większość mówców, że na razie nie ma widoków na większy eksport bydła opasowego z Galicji do krajów austro-węgierskich, natomiast wywóz świeżego mięsa wołowego z Galicji do Wiednia i innych większych miast się wzmaga.

Co do pytania 3-go, po wyczerpującej dyskusji uznano Kraków, ze względu na istniejące tam budynki stacji kontumacyjnej dla nierogacizny, za najodpowiedniejsze miejsce dla urządzania targów. Niektórzy członkowie jednak doradzali usilnie urządzić targi w Oświęcimiu.

Co do pytania 4-go zapatrywania ankiety były dość zgodne w tym kierunku, że jak każda rzecz nowa, tak i targi krakowskie z początku nie będą mogły liczyć na silny udział handlarzy i rzeźników, a przedewszystkiem korzyści będą ciągnąć komisjonerzy, zanim zbliżenie między pierwszą a ostatnią ręką nastąpi. Jest jednak wszelka nadzieja, że w najkrótszym czasie po urządzeniu targu zarówno handlarze jak i rzeźnicy w dobrze zrozumianym własnym interesie staną się stałymi gośćmi na krakowskim targu.

Na pytanie 5-te odpowiedziała ankieta, że produkcja krajowa bydła, wedle dat statystycznych podanych przez wielu członków ankiety, stanowczo jest w stanie zasilać stale i regularnie towarem żywym targ krakowski.

Pytanie 6-te wywołało długą i rzeczową dyskusję, której rezultatem było ogólne zgodzenie się na to, że kraj jako taki nie może urządzać i administrować targowicą, lecz należy to pozostawić instytucji prywatnej, opartej o silną instytucję finansową, a przedsiębiorstwo to powinno być subwencjonowanem wydatnie przez kraj i w zarządzie tego przedsiębiorstwa wydziałowi krajowemu należy się głos stanowczy.

Na pytanie 7-me co do sposobu urządzenia targowicy ankieta nie dała żadnej odpowiedzi z tego powodu, gdyż trzeba się wdać w szczegóły, które staną się wówczas aktualnemi, skoro sprawa zadecydowaną będzie.

Prof. Szpilmann, jako fachowiec, podał kilka cennych wskazówek, w jaki sposób należy urządzić targ taki i jakimi zaopatrywać go budynkami.

Nad pytaniem 8-em nie przeprowadzano dyskusji dłuższej, gdyż zauważono, że omawianie regulaminu jest przedwczesnem.

Pytanie 9-te było przedmiotem obszernej a gruntownej dyskusji, wśród której wyłoniły się skargi na wyzysk, jakiemu podpadają producenci galicyjscy na wiedeńskim targu. Każdy z mowców przedstawiał opłakany stan rzeczy, przytaczając przykłady, jak nieobliczalnemi są straty, jak zgubnemi dla galicyjskiego handlu bydłem są przepisy i szykany obowiązujące na targu wiedeńskim, administrowanym przez gminę m. Wiednia.

Między innymi wnioskami mającymi na celu zaradzenie złemu był ten, by nadzór weterynaryjno-policyjny na targu wiedeńskim został upaństwowionym, jakoteż ażeby wydział krajowy zamianował stałego urzędnika weterynarza, któryby, mieszkając stale w Wiedniu, miał obowiązek czuwania nad interesami producentów galicyjskich przesyłających bydło na targ wiedeński. Obowiązkiem tego urzędnika byłoby chronić od szykan producentów naszych, dostarczać wydziałowi krajowemu materjałów statystycznych, jakoteż podawać do jego wiadomości ewentualne nadużycia.

Nad powyższą opinją ankiety obradować będzie sekcja komisji rolniczej, a następnie pełna kraj. komisja rolnicza. Zadaniem tej ostatniej będzie przedstawić wydziałowi krajowemu ostateczną opinię, która stanowić będzie podstawę sprawozdania i wniosków, jakie wydział krajowy sejmowi przedłoży.

Notatki literackie i artystyczne.

Wiadomości artystycznych nr. 10. zawiera: Opera. — Przegląd teatralny przez Jana Kasprowicza. Nowe kompozycje. — Z pedagogiki fortepianowej, myśli H. Richtera. — Korespondencje „Wiadomości Artystycznych". — Gerarda Hauptmana „Dzwon zatopiony", baśń dramatyczna, przekład Jana Kasprowicza. — Ze wspomnień o Hansie Bülowie. — Kronika.

„Nafty" nr. 9. wyszedł i zawiera: Ropa galicyjska w nowej kampanji. — Samochody benzynowe. — Materjały do historji przemysłu naftowego w Galicji. — Przemysł naftowy na Kaukazie, nap. L. S. — Handel i przemysł. — Korespondencje. — Literatura. — Kronika.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Przeciw pchłom ziemnym na młodej kapuście zalecano rozmaite środki, mniej-więcej słabo skutkujące, jak posypywanie sadzą, popiołem, zraszanie odwarem z tytoniu itp. Najskuteczniejszą jest jednak mięszanina 85—90 cz. wapna zgaszonego i 15—40 cz. naftaliny. Wapno musi być świeżo zgaszone i zlasowane na miałki suchy proszek, który się mięsza z naftaliną. Proszkiem tym posypuje się grzędy z rozsadą kapuścianą, a silna woń ulatniającej się naftaliny wypędza pchły wkrótce. Środek to tani i z korzyścią w ogrodach zastosować go można. Rozumie się, że zawsze im lepsze są warunki rozwoju młodych roślin, im szybciej one mogą się rozwijać tym mniej uczynią im szkody wszelkie szkodniki. Więc najlepszym środkiem zapobiegawczym jest zawsze dobre znawożenie i dostateczna ilość wilgoci. Grządki z rozsadą kapusty powinny być podlewane obficie skoro, tylko przez dni kilka niema deszczu.

Wystawa bydła w Krakowie. W pierwszych dniach czerwca równocześnie z wyścigami odbędzie się wystawa bydła, urządzona przez „Towarzystwo hodowców bydła czerwonego." Wystawa odbędzie się w parku krakowskim i obejmować będzie wyłącznie polskie bydło krajowego typu. Dotychczas zgłoszono przeszło 200 sztuk. Honorowym prezesem komitetu sędziów jest prezes krakowskiego Towarzystwa rolniczego hr. Franciszek Mycielski.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Dotychczasowa nazwa stacji Haugsdorf na Szlązku, położona na szlaku Nieder-Lindewiese-Barzdorf-Himersdorf, została z dniem 1. maja 1897 roku na Haugsdorf-Wiedeniu zmieniona.

„Zapowiedziane z dniem 1. maja b. r. wydanie IV. dodatku do obowiązujących od 1. sierpnia 1896 roku postanowień regulaminu i taryf dla przewozu osób, pakunków, posyłek ekspresowych i psów w ruchu lokalnym austrjackich kolei państwowych, zostało zaniechanem".

Sprawozdanie tygodniowe izby andlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 7. maja do 14. maja 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·60 do 7·90, nowa —·— do —·— żyto stare 5·55 do 5·80, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·35 do 5·85 nowy —·— do —·—, pastewny 4·65 do 5·05, owies stary 5·80 do 6·20, nowy —·— do —·—, hreczka 7·20 do 7·50, kukurudza zeszł. 5·15 do 5·45. nowa —·— do—·—, proso 6·— do 9·—, groch do got. 5·35 do 8·—, pastewny 4·75 do 5·40, soczewica —·— do —·—, fasola 5·50 do 6·50, bobik 4·75 do 5·15, wyka 4·65 do 5·15, koniczyna czerwona 27·— do 40·—, koniczyna biała od 25·— do 43·—, tym. od 16·— do 25·—, szwedzka 38·— do 50·—. anyż ros. 23·— do 35·— płask. —·— do —·—, rzepak zimowy 10·85 do 11·85, letni —·— do —·—, rzepik zimowy 11·— do 11·85, letni —·— do —·—, lnianka 8·— do 8·50, nasienie lniane —·— do —·—do —· nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy 71·— do 80·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr.-procent, gotowy kontyngentowany 15·15 do 15·40.

Konkurs. W urzędowej „Gazecie Lwowskiej" rozpisano konkurs na posadę lekarza kolejowego w Chyrowie z terminem wniesienia podań do 15. czerwca 1897 r.

Sprzedaż dwonów. W obrębie dyrekcji kolei państwowych we Lwowie odzyskanych 90 sztuk dzwonów stacyjnych, będą sprzedane na podstawie pisemnych ofert.

Dzwony ważą 10—20 kg. od sztuki, mają żelazne serca, a po części konsole z lanego żelaza, i można je oglądać w magazynach materjałów we Lwowie, Przemyślu i Stryju. Oferty winne zawierać: ilość dzwonów zakupić się mających, ofiarowaną cenę za 1 kg. dzwonu z sercem względnie z konsolą, słowami i cyframi wyrażoną; być zaopatrzone stemplem 50 ct., opieczętowane i mieć napis: „Oferta na dzwony". Należy je wnosić n podpisanej dyrekcji najpóźniej do dnia 10, czerwca b. r., godzina 12. w południe, zaś równocześnie jednak oddzielnie, złożyć w kasie dyrekcyjnej poręczne w wysokości 10% ofiarowanej kwoty kupna, jeżeli takowa więcej jak 100 zł. wynosi.

Wojna grecko-turecka.

Z Aten donoszą: Prezydent gabinetu Ralli doniósł telegraficznie następcy tronu, że w Epirze zawarto zawieszenie broni na tej zasadzie, iż obie strony zająć mają te stanowiska, jakie miały przed wojną. Następca tronu otrzymał upoważnienie zawiadomić komendanta tureckiego o tych warunkach ułożonych między armjami w Epirze i oświadczyć mu, że zaprzestaje kroków nieprzyjacielskich i że cała odpowiedzialność za naruszenie zawieszenia broni na niego spadnie. Jenerał Smoleński przybył o północy do Lamji. Ludność powitała go z zapałem. Przybycie Smoleńskiego uspokoiło znacznie ludność. Główna siła armji greckiej znajduje się w Furko; następca tronu zaś rozłożył swą kwaterę w Taratsa w pobliżu Lamji. Pełnomocnicy greccy zeszli się wczoraj z Seifullahem baszą, aby porozumieć się co do zawieszenia broni. Jenerał turecki oświadczył, że przedłoży Edemowi baszy propozycję co do zawieszenia broni, na razie zaś w przypuszczeniu, że Edem basza zgodzi się na zawieszenie — wstrzymuje kroki nieprzyjacielskie na 24 godzin.

Ze Stambułu donoszą: Wielki wezyr osobnem pismem zawiadomił wszystkie ministerja i samoistne władze, że sułtan nakazał powstrzymać kroki nieprzyjacielskie, aby zapobiedz dalszemu rozlewowi krwi, atoli nie należy sądzić, aby warunki, pod którymi zgodzono się na zawieszenie broni, były zarazem warunkami pokoju. Dowódcy armji otrzymali rozkaz podczas zawieszenia broni czuwać nad tem, aby nie przedsiębrano żadnych kroków nieprzyjacielskich, jednakże trzymać wojsko zawsze w pogotowiu wojennem.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Stambuł 20. maja. Nad Domokos powiewa chorągiew turecka. Edem basza przeniósł do tego miasta swą główną kwaterę. Turcy zdobyli 4 działa i wielkie zapasy żywności.

Paryż 20. maja. Biuro Hawasa donosi, iż postanowienie sułtana zaniechania wszelkich kroków nieprzyjacielskich, uważać należy za akt kurtoazji wobec mocarstw.

Wszystkie mocarstwa godzą się na to, że należy wpłynąć na Turcję, aby złagodziła swoje warunki, pod którymi chce zawrzeć pokój.

Stambuł 20. maja. Wskutek nadspodziewanie wielkich strat w ostatnich walkach w Epirze, panuje w armji tureckiej wielki brak lekarzy. Służba sanitarna jest zupełnie niedostateczną, a transport rannych połączony jest z ogromnemi trudnościami.

Stambuł 20. maja. Urzędowy komunikat opiewa, iż warunki pokoju, postawione przez Portę, opierają się na interesach i prawach Turcji, aby w przyszłości zapewnić nienaruszalność granic i utrzymanie pokoju.

Stambuł 20. maja. Edem-basza telegrafował, iż 18. b. m. zajął Halmyros. Sułtan złożył baszy życzenia i dziękował jemu i wojskom za zwycięstwo.

Stambuł 20. maja. Wojska tureckie wkroczyły onegdaj do Domokos. Grecy uciekli w panicznym popłochu.

Ateny 20. maja. Z Lamji donoszą: Obie armje wywiesiły białe chorągwie. Następca tronu otrzymał rozkaz zaprzestania kroków nieprzyjacielskich.

Armja następcy tronu, znajdująca się w górach Otris została wzmocnioną przez brygadę jen. Smoleńskiego i korpus pułkownika Vassosa.

Tryjest 20. maja. Parowiec Lloyda „Ettore" został w podróży do Stambułu z ładunkiem cukru przytrzymany w pobliżu Volo wewnątrz linji blokady przez statki wojenne greckie. Wskutek interwencji ajenta Lloyda puszczono go w dalszą drogę.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 20. maja. *(Z komisji adresowej).* W dalszym ciągu obrad nad adresem zabrał głos poseł Barwiński i podniósł, iż monarchja austrjacka jest państwem złożonem z różnorodnych narodowości, a sprawiedliwość nakazuje, aby wszystkim tym narodowościom wymierzoną była sprawiedliwość. Mowca będzie głosował za projektem adresu większości.

P. Pergelt (liberał) przemawia przeciw projektowi adresu. W odpowiedzi na wywody p. Madeyskiego co do stanowiska posłów polskich w sprawie autonomicznych tendencyj zaznacza mówca, że właśnie Galicja, która w dziedzinie szkolnictwa otrzymała tak daleko idącą autonomję, nie powinna była przykładać ręki do wniosków dążących do obniżenia poziomu szkoły w innych krajach.

„My sobie zapamiętamy — ciągnął p. Pergelt — polityczną moralność panów z Galicji, którzy polityczne zasady po prostu chowają do kieszeni, gdy one im nie są wygodne, a wydobywają je na wierzch, gdy się zdaje, iż przyniesie im to pożytek i korzyść. Odpowiedzialność za nasze postępowanie w izbie musimy w zupełności złożyć na rząd i większość, które dążą do celów niezgodnych z wielkością i potęgą mocarstwa i mogących zachwiać i podkopać jego dobrobyt.

P. Herold (Młodoczech) oświadcza się za projektem adresu, gdyż on w wielu punktach odpowiada politycznym i narodowościowym zapatrywaniom Czechów i zawiera to, co stronnictwom większości, do której Czesi w zupełności przystąpili, może służyć za podstawę wspólnego działania w przyszłości. Polemizując z przeciwnikami projektu, wskazuje mówca na Niemcy, które są państwem federalistycznem, a mimo to co się tyczy potęgi i znaczenia zajmują pierwsze miejsce wśród mocarstw w Europie. W dalszym ciągu odpiera mowca zarzut, jakoby jego stronnictwo zaparło się postępowego programu. O postępowem urządzeniu organizmu państwowego można myśleć dopiero wtedy, gdy kwestja narodowościowa zostanie rozwiązaną w duchu sprawiedliwości i równorzędności wszystkich narodowości.

Co się tyczy ustawodawstwa szkolnego, przypomina mowca, że naród czeski oddawna już ustawę państwową o szkołach ludowych uważał za naruszenie konstytucji, gdyż był on zawsze tego zdania, że ustawodawstwo i zarząd szkolnictwa powinien być oddany w ręce autonomicznych czynników. W końcu rzekł mowca, iż zdaje się mu, że opozycja chce przyłożyć siekierę do i tak nie bardzo silnie rozrośniętego drzewa parlamentu centralnego.

Po przemówieniu p. Richtera (stronnictwo niemiecko-ludowe) przerwano obrady. Dalszy ciąg dzisiaj.

Wiedeń 20. maja. Wszelkie doniesienia o sposobie rozwiązania dzisiejszego parlamentarnego konfliktu są przedwczesne. Pewnem tylko to jest, że rząd ustąpić nie myśli. Krąży tu pogłoska, iż wkrótce mają być zwołane sejmy.

Następne posiedzenie izby odbędzie się zapewne w poniedziałek. P. Jaworski w okólniku rozesłanym do wszystkich członków koła polskiego wzywa ich, aby bezwarunkowo z Wiednia się nie oddalali.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 20. maja. Dziś odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, aby uchwalić wysłanie do cesarza adresu w sprawie rozporządzeń językowych. Burmistrz miasta p. Lueger oświadczył, iż celem tego adresu jest położyć kres walce językowej, aby rada państwa mogła rozpocząć pracę nad reformami socjalnemi.

Radca Wrabetz (liberał) domaga się, aby w projekcie adresu rady miejskiej wykreślono jeden ustęp robiący wrażenie, jakoby był on skierowany przeciw obstrukcji. Zdaniem mowcy zamiast uchwalania adresu lepiejby było zwrócić się z petycjami do rządu i rady państwa.

P. Lueger odpowiedział, że rząd, który sam wydał rozporządzenia językowe, cofnąć ich nie może, również izba w tej sprawie nic uczynić nie może. Pomódz może tylko korona. Zresztą — rzekł p. Lueger — nie leży w interesie ludu niemieckiego popierać tych, którzy dzisiejszą sytuację przeciągnąć chcą w nieskończoność, aby tylko gardłować i gardłować.

Radny Fochler (niemiecki narodowiec) wnosi, by w projektowanym przez radę miejską adresie było wypowiedziane życzenie, aby sprawa językowa była uregulowaną za pomocą ustawy, a nie rozporządzenia językowego. Dopóki taka ustawa uchwaloną i wydaną nie będzie, należy zawiesić rozporządzenia językowe.

P. Lueger zgadza się na ten wniosek, poczem projekt adresu został jednogłośnie przyjęty.

Adres ten podnosi konieczność ochrony rękodzielników, wskazuje na opłakane położenie ekonomiczne rolników, domaga się ochrony robotników przed wyzyskiem i uwzględnienia skarg podnoszonych przez urzędników prywatnych i rządowych.

Adres kończy się temi słowy: Zamiast oddawać się pożytecznej pracy, izba posłów spędza czas na kłótniach. Wrą w niej burze, z dziką namiętnością występują przeciw sobie stronnictwa. Trudno przewidzieć, kiedy nadejdzie koniec tych sporów. Przyczyną tego niemożliwy spór narodowościowy i językowy, który naszej ojczyźnie zadał już głębokie rany i może ją osłabić. Wiedeń nie zapewnia o tem, że jest niemieckiem miastem i zawsze występować będzie w obronie słusznych skarg swych niemieckich współobywateli w Austrji. Wiedeń atoli również nie zapomina o wielkim obowiązku pożytecznej pracy dla społeczeństwa, która wskutek panujących dziś walk w radzie państwa jest nie możliwą. Walka ta wybuchła jednak dla tego, że sprawa językowa w Czechach i Morawie nie została uregulowaną w drodze ustawy, lecz w drodze rozporządzenia ministerjalnego.

Dlatego też rada miejska ośmiela się wystąpić z prośbą, a spodziewa się, że spełnienie tej prośby usunie zawikłania: Oto Najjaśniejszy Panie racz zarządzić, aby równocześnie z cofnięciem wydanych dla Czech i Morawy rozporządzeń sprawa językowa w naszej ojczyźnie uregulowaną została w drodze ustawodawczej."

Zagrzeb 20. maja. Z odbytych dotychczas w 40 okręgach wyborów znanym jest wynik w 37 okręgach. Wybrano 28 posłów ze stronnictwa narodowego, 8 z opozycji, w jednym okręgu odbędzie się wybór ściślejszy.

Wiedeń 20. maja. Cesarz nadał kierownikowi dyrekcji dóbr grecko wschodniego bukowińskiego funduszu religijnego w Czerniowcach Józefowi Wisłockiemu, przy przeniesieniu go w stan spoczynku tytuł i charakter radcy dworu, a w miejsce jego, dyrektorem tych dóbr mianował Józefa Ullmanna.

Minister sprawiedliwości mianował sędziego powiatowego w Leżajsku Stanisława Łakocińskiego radcą sądu krajowego, pozostawiając go atoli na tej samej posadzie. Adjunkt sądowy Józef Zelek w Krakowie mianowany sędzią powiatowym w Pilznie.

Antwerpja 20, maja. Przeszło 1.000 robotników w metalu zastanowiło pracę.

Paryż 20. maja. Sprawa panamska zdaje się już być ukończoną, gdyż nie wpłynęły ani nowe doniesienia, ani nie dokonano nowych aresztowań.

Wiedeń 20. maja. Prezes gabinetu hr. Badeni wyjechał dziś do Pesztu.

Paryż 20. maja. Sprawa panamska — jak się zdaje — jest już ostatecznie zakończona, gdyż nie wpłynęło już żadne nowe doniesienie i oprócz tych osób, które dotychczas są w śledztwie, żadne inne nie będą pociągnięce do odpowiedzialności.

Wiedeń 20. maja. Przybyli tu dziś namiestnik ks. Sanguszko i marszałek hr. Stanisław Badeni.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 20. maja.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę —·—, na jesień 7·51, na maj-czerwiec 7·93, owies na wiosnę —·—, na jesień —·—, na maj-czerwiec 5·92, kukurudza na maj-czerwiec 3·86, na lipiec-sierpień 3·96, żyto na wiosnę —·—, żyto na jesień 6·28, na maj-czerwiec 6·65, rzepak jesienny od —·— do —·—.

Spirytus. Od 16·40 do 16·50.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 363·25, Węg. Kredyty 400·50, Anglobanki 157·—, Wiedeńsk. „Bankverein" 261·—, Unjony 299·50, Laenderbank 239·75, Sztacbany 354·50, Lombardy 76·50, Elbethale 266·50, Kolej północno-zachodnia 263·50, Tytuniowe 159·50, Rima 251·75, Alpiny 91·40, Renta majowa 101·95, Węg. renta koronowe 99·95, Losy tureckie 56·60, Marki niemiecki, 58·66.

Berlin 20. maja. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 228·30 (363·54), Sztacbany 151·60, (355·08), Lombardy 33·60 (77·95), Disconto 201·40. Usposobienie silne.

Frankfurt 20. maja. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 309·12 (363·17), Sztacbany 305·75 (354·37). Lombardy 67·75 (78·—), Laura —·—, Harpener 183·75, Disconto 201·60. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20. maja 1897 r.

HOTEL ZORZA. R. Pawlikowski z Czudca. J. br Romaszkan z Horodenki. T. Kownacki z Świtażowa. Dr. H. Wielowiejski z Olejowy. K. Perutz z Jasła. A. Thuranszky z Budapesztu. F. br. Loewenstein, M. Latinek z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

L. 268/97 pr. 1537 1—3

Ogłoszenie konkursu.

Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na trzy posady adjunktów technicznych z płacą roczną 1100 złr. dodatkiem na mieszkanie rocznych 300 złr. i prawem do dwóch dodatków pięcioletnich po 100 złr. rocznie.

Podania należycie ostemplowane i opatrzone dowodami ukończonych nauk technicznych bądź na instytutach politechnicznych w Austrji na równorzędnych zakładach naukowych za granicą i opatrzone świadectwem złożonych egzaminów państwowych, tudzież praktyki dotychczasowej, należy wnieść do Prezydjum Magistratu najdalej do 10. czerwca b. r.

Kandydaci, którzy ukończyli studja na politechnice **w dziale budownictwa lądowego,** będą mieli pierwszeństwo przy nadaniu tych posad.

Lwów, dnia 15. maja 1897.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1897 r.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze.
—	—	Z Podwołoczysk na dworzec główny.
5·10	3·30	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia. Warszawy), z Orłowa przez Tarnów od 25. czerwca do 15. września włącznie; z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa. Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
—	7·30	Z Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Suczawy, Kimpolunga, Radowiec, Serethu, Berhomethu, Nowosielicy, Husiatyna i Kałusza.
—	7·50	Z Janowa.
—	7·52	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze.
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja.
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny.
—	8·25	Ze Sokala i Rawy ruskiej.
—	9·10	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, z Orłowa przez Tarnów od 15. czerwca do 15. września włącznie; z Mezö Laborcz, (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl.
—	10·35	Z Jarosławia.
—	1·15	Z Janowa.
1·30	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki, Nowego Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
—	1·40	Ze Skolego i Stryja (z Hrebenowa tylko od 10. lipca do 31. sierpnia włącznie; Kałusza, Chyrowa.
1·50	—	Z Czerniowiec, (Bukaresztu, Gałacu, Jass, Ickan, Suczawy, Radowiec, Berhomethu, Szeparowiec-Kn: Körösmezö, Husiatyna, Kałusza.
2·15	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzawcze.
2·30	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec główny.
—	5·25	Ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
—	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów na dworzec Poozamcze.
—	5·45	Z Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass). Suczawy, Radowiec, Rehomethu, tylko w poniedziałek, Serethu, Kozowy.
—	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec główny.
—	6·55	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
—	8·00	Z Janowa od 1. maja do 14. czerwca wł., od 1. września do 30. września wł. codziennie, zaś od 15. czerwca do 31. sierpnia tylko w dnie powszednie.
—	8·15	Z Brzuchowic tylko od — do — włącznie.
8.45	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) z Jasła przez Rzeszów, z Rawy ruskiej przez Jarosław, z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Mezö-Laborcz, (Pesztu), przez Przemyśl.
—	8·49	Z Brzuchowic tylko od — do — włącznie.
—	9·?1	Z Janowa od 15. czerwca do 31. sierpnia wł. tylko w niedzielę i święta.
—	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiee, Berhomethu (z wyjątkiem poniedziałku) Nowosielicy, Kałusza.
—	9·30	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Mszany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcz przez Przemyśl.
9·43	—	Z Podwołoczysk (Kijowa. Odessy) Brodów na dworzec Podzamcze, Kopyczyniec, Podwysokiego.
9·50	—	Z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałaca) Suczawy, Kimpolunga, Radowiec, Słobody rung., Körösmezö, Husiatyna, Kozowy.
10·00	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, na dworzec główny, Kopyczyniec, Podwysokiego.
—	10·20	Ze Skolego (tylko od 1. maja do 30. września) ze Stryja, Chyrowa.
—	12·10	Z Ławocznego (Pesztu), Stryja, Kałusza.

Pociąg posp. odchodzi o g.	Pociąg osob. odchodzi o g.	Ze Lwowa
—	4·40	Do Krakowa, (Wiednia), Chyrowa, Sambora, Rozwadowa i Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów, Mezö Laborcz (Pesztu). Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy rus. przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów.
—	5·20	Do Ławocznego (Munkacsa, Pesztu), Chyrowa.
6·00	—	Do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dworca Podzamcze, Podwysokiego.
6·10	—	Do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu), Kozowy, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy.
6·15	—	Do Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze, Podwysokiego.
—	6·45	Do Ickan, Körösmezö, Husiatyna, Nowosielicy, Berhomethu, Radowiec, Suczawy.
8·40	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
—	8·55	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina), Chyrowa, Mezö Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróże przez Przemyśl i przez Tarnów.
—	9·20	Do Skolego, do Hrebenowa od 10. lipca do 31. sierpnia włącznie Kałusza-Chyrowa.
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia.
—	9·40	Do Janowa.
—	10·05	Do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego.
—	10·27	Do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyniec, Podwysokiego.
—	10·45	Do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu), Kozowy, Sopowa, Serethu.
—	1·04	Do Janowa od 15. czerwca do 31. sierpnia włącznie tylko w niedziele i święta.
1·55	—	Do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego.
2·08	—	Do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca Podzamcze.
—	2·31	Do Brzuchowic tylko od — do — włącznie co niedziele i święta.
2·40	—	Do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmözö, Serethu, Ickan, Jass, Gałacu, Bukaresztu.
2·50	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów.
—	3·05	Do Skolego tylko od 1. maja do 30. września włącznie ze Stryja.
—	3·15	Do Janowa od 1. maja do 14. czerwca wł. i od 1. września do 30. września włącznie codziennie od 15. czerwca do 31. sierpnia wł. tylko w dnie powszednie.
—	3·27	Do Brzuchowic tylko od — do — włącznie.
—	3·40	Do Zimnej wody od — do — włącznie.
—	4·40	Do Jarosławia.
—	6·45	Do Krakowa (Wiednia Warszawy, Wrocławia, Berlina), Mezö Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15. czerwca do 15. września włącznie.
—	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej.
—	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego.
—	7·30	Do Ławocznego (Munkacsa, Pesztu) Chyrowa, Kałusza.
—	7·47	Do Tarnopola z dworca Podzamcze.
—	7·48	Do Janowa tylko od 1. października do 30. kwietnia włącznie.
—	8·50	Do Janowa od 1. maja do 30. września włącznie.
—	10·30	Do Ickan (Jass, Gałacu, Bukaresztu), Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec, ku Nowosielicy, Berhomethu, Serethu. Radowiec, Kimpolungu, Suczawy.
10·50	—	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów). Rozwadowa, Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl), Jasła.
—	11·00	Do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyniec, Husiatyna.
—	11·27	Do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyniec, Husiatyna.

UWAGA: Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim, = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.